



NARODOWE CENTRUM
STUDIÓW
STRATEGICZNYCH

NARODOWE CENTRUM STUDIÓW STRATEGICZNYCH

ZNACZENIE STRATEGICZNE AUSTRALII W WOJNIE Z CHINAMI

Narodowe Centrum Studiów Strategicznych jest niezależnym ośrodkiem analitycznym, którego podstawowym celem jest działanie na rzecz bezpieczeństwa narodowego, w tym zwłaszcza obronności i rozwoju myśli strategicznej w Rzeczypospolitej Polskiej, realizowane poprzez działalność analityczną, naukową, wydawniczą i edukacyjną.

Jacek Bartosiak, Warszawa, sierpień 2014

Podsumowanie

Australia z kraju znajdującego się na peryferiach najważniejszych zmagania między mocarstwami awansowała do roli kraju kluczowego ze względu na swoje położenie geograficzne pomiędzy Pacyfikiem a Oceanem Indyjskim, w stosunkowej bliskości do rosnących dynamicznie Chin. Niniejsza analiza podejmuje próbę oceny sytuacji strategicznej kraju pod kątem uwarunkowań geograficznych. W szczególności dokonywana jest ocena przydatności baz wojskowych oraz infrastruktury australijskiej dla sił zbrojnych USA aktualnie wdrażających koncepcję wojny powietrzno-morskiej wymierzoną w dynamicznie modernizujące się siły zbrojne Chin. Szczególny nacisk został położony na ocenę uwarunkowań geograficznych Cieśnin Indonezyjskich oraz Oceanu Indyjskiego w kontekście oddziaływania operacyjnego na te akweny z terytorium Australii. Analizie poddano aktualne oraz projektowane zdolności wojskowe Australii oraz USA w relacji do zdolności Marynarki Wojennej, Sił Powietrznych oraz II Korpusu Artylerii (wojsk raketowych) Chin. Niniejsza praca podejmuje się również przedstawienia propozycji kierunków modernizacji sił zbrojnych Australii, które nie są realizowane przez obecnych decydentów, a przyjęcie których, w opinii autora, zwiększyłyby potencjał wojskowy w szczególności Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej Australii. W pierwszym rzędzie chodzi tu o nowe okręty podwodne oraz pozyskanie bojowej platformy powietrznej średniego/dalekiego zasięgu.

Praca powstała przede wszystkim w oparciu o liczne opracowania bardzo wpływowego obecnie amerykańskiego *think-tanku* – *Center for Strategic and Budgetary Assessments (CSBA)*, wystąpienia jego czołowych ekspertów oraz rozmowy autora z nimi. Ponadto niniejsza praca obszernie korzystała z analiz wiodącego australijskiego analityka zajmującego się przedmiotową problematyką – profesora Studiów Strategicznych z *Australian National University* - *Hugh White* i jego wystąpień publicznych. Z powyższych źródeł pochodzą dane wykorzystane w niniejszej pracy.

Na sam koniec podsumowania wypada podkreślić, iż - w opinii autora - rola Australii w rywalizacji amerykańsko-chińskiej będzie języczkiem u wagi. Pomimo wybrania po 2010 roku partnera amerykańskiego przez elity australijskie sprawa doboru przez Australię docelowego partnera wydaje się być otwarta, zwłaszcza w przypadku dalszego relatywnego słabnięcia *US Navy*. Bez partycypacji Australii strategia powstrzymywania Chin jest niemożliwa do realizacji, stąd waga tego kraju i dla USA i dla Chin w najbliższych latach i dekadach będzie ogromna.

Dla czytelników polskich niniejsza publikacja, poza oczywistym zainteresowaniem globalną rywalizacją amerykańsko-chińską o hegemonię, może być ciekawa ze względu na rolę jaką wyznacza geografia krajowi, który do tej pory był krajem peryferyjnym. I jak elity polityczne Australii muszą się z tym zmierzyć. Po drugie ze względu na rozziw pomiędzy australijsko-amerykańskim sojuszem aksjologicznym popartym bliskością kulturową i językową, a obecnymi i zapewne przyszłymi interesami ekonomicznymi, przesuwanymi Australię w orbitę wpływów chińskich. Po trzecie wreszcie - ze względu na sposób, w jaki dokonuje się wyboru przyszłego okrętu podwodnego i innych platform bojowych pod kątem nowych zadań stawianych siłom zbrojnym Australii w dobie nowego wyzwania geopolitycznego, jakim jest wzrost znaczenia Chin.

Geografia

Australia, będąca w istocie kontynentalnej wielkości wyspą, położona jest na obrzeżach szlaków azjatycko-pacyficznych. Powyższa okoliczność przesądza, iż kraj ten jest zachodnim, jeśli chodzi o tożsamość, a azjatyckim w sensie geograficznym. To zmusza Australię do wypracowania złożonego podejścia do spraw bezpieczeństwa. W przeszłości, pomimo silnego uzależnienia od mocarstwa dominującego na wodach otaczających kontynent australijski, Canberra starała się dążyć do polegania w znacznym stopniu na własnych zdolnościach zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i wojskowym. To okazywało się trudne, a czasami wręcz niewykonalne. Stąd podejmując decyzje dotyczące modelu sił zbrojnych polityczni decydenci często balansowali pomiędzy zdolnościami ekspedycyjnymi a zdolnościami koncentrującymi się na obronie terytorium samego kontynentu.

W ostatnich latach ciężar geopolityczny świata przesuwa się na wschód w kierunku Azji, a narastająca rywalizacja mocarstw w Azji i na Zachodnim Pacyfiku zaczyna dotyczyć wód stanowiących bezpośrednią strefę bezpieczeństwa Australii. Z odległego kontynentu - z punktu widzenia I i II wojny światowej oraz zimnej wojny - Australia znalazła się w centrum ścierania się najpoważniejszych potencji geopolitycznych. Dla USA Australia i sojusz z nią stały się priorytetem. Siła splotu amerykańsko-australijskiego może doprowadzić do sytuacji, w której relacje australijsko-amerykańskie będą stanowiły najbardziej ścisły związek sojuszniczy w XXI wieku.

Z punktu widzenia geografii wojskowej Australia położona jest na styku Oceanów Spokojnego i Indyjskiego i ma wymarzone położenie, które umożliwia kontrolę morskich i powietrznych tras komunikacyjnych łączących oba akweny. Ze względu na powyższe położenie, nowoczesną infrastrukturę oraz głębię strategiczną, determinowaną rozległością terytorium, Australia jest niezbędnym sojusznikiem dla amerykańskiego partnera, który chcąc dominować wojskowo nad Zachodnim Pacyfikiem i Oceanem Indyjskim, będzie musiał korzystać z australijskich baz, portów i lotnisk, zabezpieczać logistykę, prowadzić szkolenie i rotację jednostek oraz utrzymywać magazyny zapasów wojskowych i centra naprawy sprzętu. Australia jest znakomitą bazą wypadową dla rozpoznania i zwiadu (ISR) zarówno morskiego jak i lotniczego. Bliskość do Cieśnin Indonezyjskich i południowoazjatyckich „wąskich gardeł”, stanowiących główne arterie światowego handlu zlokalizowanych w strefach przybrzeżnych, umożliwia sprawowanie operacyjnej kontroli nad Cieśninami Sunda i Lombok. Australia jest także znakomitą bazą wypadkową dla wszelkich operacji na Oceanie Indyjskim i kontroli szlaków morskich państw azjatyckich prowadzących z baz surowcowych w Afryce i Zatoce Perskiej.

Zmiana otoczenia strategicznego

Australia stała się pierwszym beneficjentem wzrostu potęgi gospodarczej Chin począwszy od 1985 roku, kiedy przywódca chiński Hu Yaobang odwiedził Australię. Premier kraju Bob Hawke zabrał gościa na wycieczkę do Pilbara w prowincjonalnej Zachodniej Australii – 3.000 mil od Canberrry, której ziemia zawiera nieprzebrane bogactwa mineralne. Wtedy to właśnie zrobiono sławne zdjęcie obu polityków stojących na szczycie góry i patrzących na połacie czerwonej ziemi, która od tamtego czasu stała największą kopalnią rudy żelaza na świecie. Wzrost gospodarczy i polityczny Azji, a w szczególności Chin istotnie zmienił otoczenie strategiczne Australii przekształcając gospodarkę kraju. Chiny są największym partnerem handlowym kraju i kupują ogromne ilości surowców naturalnych, w szczególności rudy żelaza i gazu ziemnego, ale także produktów rolnych. W związku z powyższym wcześniej uboższa zachodnia Australia zaczęła rozwijać się błyskawicznie. W 2013 roku Chiny odpowiadały za 35% eksportu kraju i stanowiło to dwa razy więcej niż jeszcze 5 lat wcześniej. Ten poziom ekonomicznego uzależnienia Australii od Chin przewyższa kiedykolwiek notowany poziom uzależnienia Australii od Wielkiej Brytanii i USA. Od dwóch dekad gospodarka Australii rośnie rok do roku i to pomimo kryzysu finansowego. Jest to jedyny kraj rozwinięty, który osiągnął taki wynik. Według

analityków jedynie Korea Południowa jest bardziej zależna od fluktuacji na rynkach chińskich. Mandaryński jest drugim najważniejszym językiem Australii, a chińscy turyści wydają w Australii więcej pieniędzy niż turyści z jakiegokolwiek innego kraju. Skala powiązań gospodarczych z Chinami powoduje, że analitycy australijscy zadają otwarcie pytania co do przyszłości relacji z USA. Dominacja USA na wodach okalających Australię była do niedawna sytuacją komfortową. Australia mogła handlować, z kim chciała w Azji, korzystając z wojskowej i politycznej protekcji mocarstwa amerykańskiego. Bezpieczeństwo związane było z USA, ale prosperity i utrzymanie modelu społecznego powiązane było z gospodarką chińską. Zazwyczaj polityka podąża za wymogami gospodarki. Logika wskazywałaby, iż w celu utrzymania poziomu zamożności swojego społeczeństwa Australia zostanie zmuszona do współpracy politycznej z Chinami. Gdy po wizycie prezydenta *Hi Jintao* w 2005 r szef australijskiego MSZ określił traktat sojuszniczy z USA jako jedynie „symboliczny”, doprowadziło to do prawdziwej paniki w Waszyngtonie. Chińczycy sądzili, że Australia może ogrywać rolę podobną do roli Francji w Europie (w obozie Zachodu, ale z dystansem do USA). W następnych latach relacje gospodarcze z Chinami kwitły, jednak rząd Australii wybrał roku wzmocnienie więzi politycznych z USA, czego wynikiem była wizyta prezydenta Obamy w 2011 roku i decyzja o stacjonowaniu 2.500 *marines* w Port Darwin na północy kraju. Decyzja ta spotkała się z krytyką wielu ośrodków analitycznych w Australii, które była zdania, iż nie należy zajmować stanowiska wprost po stronie amerykańskiej w zbliżającym się konflikcie o hegemonię w tym obszarze świata.

W przeszłości Australia przeżywała już dylematy związane ze wzrostem mocarstwa azjatyckiego – wówczas chodziło o Japonię, w sytuacji, gdy Australijczycy opierali swoje bezpieczeństwo na mocarstwie słabnącym, odchodzącym – Wielkiej Brytanii. Począwszy od 1921 r. i po wypowiedzeniu traktatów morskich brytyjsko – japońskich Australijczycy zaczęli się bać Japonii i przestali uważać, iż geograficzne oddalenie zapewnia im bezpieczeństwo. Po japońskiej inwazji Mandżurii w 1931 r. Australia nie potępiła otwarcie działań Japończyków i unikała konfrontacji. Politycy australijscy bali się panicznie inwazji japońskiej i słusznie wątpili w gwarancje brytyjskie, w tym w zdolność marynarki brytyjskiej do przyjscia z bazy w Singapurze na pomoc Australii. Również nie wierzyli, iż Stany Zjednoczone będą w stanie dostarczyć pomocy w wypadku wojny z Japonią. Niezależnie od powyższego, Australia korzystała znakomicie na handlu z Japonią i notowała z tym krajem dodatni bilans handlowy. Powyższe bardzo przypomina aktualny *casus* chiński. W australijskiej debacie ekspercko-publicznej kwestionuje się zdolność *US Navy* do przyjscia z

pomocą najmniejszemu kontynentowi. Sama debata zasadniczo oscyluje pomiędzy trzema stanowiskami:

- a) zwolennicy uniknięcia pułapki znalezienia się w środku rywalizacji USA-Chiny; nie wierzą w zdolności Amerykanów do utrzymania supremacji i uważają, że dominacja gospodarcza i polityczna Chin w regionie jest nieunikniona; a z punktu widzenia zdolności wojskowych sam Ocean Indyjski i Zachodni Pacyfik będą w nadchodzących latach obszarem równowagi pomiędzy supermocarstwami bez przewagi żadnej ze stron (często uważają tak wojskowi oraz przemysł wydobywczy);
- b) zwolennicy ścisłego sojuszu z USA – uważają, że siły zbrojne Australii powinny również być gotowe do akcji ofensywnych w swoim otoczeniu w szczególności na północy - w okolicach Cieśnin Indonezyjskich (świat polityczny);
- c) zwolennicy „trzeciej drogi” - uważają, że Australijczycy powinni unikać zaangażowania i kierować się własnymi interesami i balansować pomiędzy USA i Chinami tak długo, jak się da (analitycy).

Pomiędzy tymi trzema stanowiskami lawirować musi polityka australijska. Obecnie wydaje się, że zwycięża koncepcja ścisłego sojuszu z USA i rozwoju ofensywnych zdolności sił zbrojnych kraju. Sytuacja jest też nieco inna niż w latach 30 - tych XX wieku, bo tym razem terytorium Australii ma pierwszorzędne znaczenie dla - póki co - panującej na morzach *US Navy*, bez pomocy której nie da się powstrzymać coraz większej obecności wojskowej Chin w otoczeniu Australii i Oceanii.

Wojskowa rola Australii

Wojskowa rola Australii w przyszłej wojnie z Chinami jest ściśle związana z tym, gdzie ewentualny konflikt będzie miał miejsce. Jeśli konflikt wybuchnie w Azji północno-wschodniej lub wokół Tajwanu, to Australia nie będzie w stanie wnieść istotnego wkładu do konfliktu rozgrywającego się tak daleko od jej brzegów. Aczkolwiek wówczas Australia zapewnić może kluczowe udogodnienia logistyczne i bazowe, jak również rozpoznawczo-wywiadowcze dla sił USA, w szczególności w przypadku zniszczenia infrastruktury amerykańskiej w bezpośredniej bliskości

konfliktu. W przypadku zaś konfliktu na Morzu Południowo-chińskim rola Australii będzie ogromna zważywszy na bliskość do jej portów i infrastruktury, w tym lotnisk wojskowych. Wówczas siły australijskie pomogą w wyprowadzeniu uderzeń na siły chińskie w celu zapobieżenia opanowania strategicznych miejsc wokół Wysp i Cieśnin Indonezyjskich, oraz będą próbować uzyskać kontrolę i dostęp do kluczowych przejść morskich w Archipelagu Indonezyjskim w celu ochrony ruchu statków i okrętów sojuszniczych, przy jednoczesnym niszczeniu komunikacji chińskiej.

Natomiast prawdopodobne jest, że w nadchodzących latach i dekadach rywalizacja amerykańsko-chińska przenosić się stopniowo będzie także na Ocean Indyjski. W szczególności dojdzie do takiej rywalizacji, jeśli Chiny zbudują oceaniczną flotę z prawdziwego zdarzenia oraz uzyskają ostatecznie dostęp do budowanych przez siebie portów w basenie Oceanu Indyjskiego (Gwadar, Cejlon, Seszele, Kenia, Afryka Wschodnia). Zwłaszcza, jeśli Chiny będą próbowały kontrolować linie komunikacyjne z Zatoki Perskiej i Afryki oraz Europy, kluczowe dla utrzymania azjatyckich gospodarek przy życiu. Wówczas chińskie bazy w regionie będą zagrożeniem dla Australii. W związku z powyższym można wyodrębnić cztery różne, lecz niewykluczające się wzajemnie role dla sił zbrojnych Australii w przyszłej wojnie:

Pomocnicze sanktuarium

Najważniejszą przewagą Australii jest jej głębia strategiczna wynikająca z oddalania od kontynentu azjatyckiego oraz z własnego ogromnego terytorium. Gdy amerykańskie bazy na Zachodnim Pacyfiku stają się coraz bardziej narażone na zniszczenie przez intensywnie modernizujące się siły zbrojne Chin, w tym przede wszystkim wojska raketowe, kontynent australijski z rozwiniętą infrastrukturą oraz technicznym zapleczem odgrywa ogromną rolę jako centrum logistyczne i sanktuarium właściwie wolne od oddziaływania bojowego przeciwnika. Rosnące znaczenie w strategii chińskiej masowego ataku raketowego powoduje, że wystarczająco oddalona (póki co) Australia jest bardzo atrakcyjna dla sojuszniczych operacji lotniczych wykonywanych spoza zasięgu efektywnego oddziaływania bojowego Chin zarówno lotniczego jak i raketowego. I o ile chińskie okręty podwodne mogą zagrozić liniom komunikacyjnym i celom w Australii, to raczej większość chińskiej floty podwodnej zajęta będzie rozlicznymi ważnymi zadaniami w ramach drugiego łańcucha wysp na Zachodnim Pacyfiku. Należy się jedynie spodziewać, iż grupy chińskich okrętów podwodnych będą przeprowadzać operacje minowania oraz

ataki raketowe na porty i infrastrukturę nabrzeżną, a chińskie siły specjalne mogą być potajemnie wysyłane do akcji sabotażowych w bazach wojskowych na północy Australii. W celu obrony przed tego rodzaju zagrożeniami Australia musi wzmocnić obserwację wód przybrzeżnych oraz wzmocnić procedury bezpieczeństwa wokół baz, magazynów amunicyjnych i paliwowych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa chińskie eskapady na północy Australii będą przypominać operacje dywersyjne dokonywane przez Japończyków w porcie Sydney i Newcastle podczas II wojny światowej, przynosząc jedynie skutki psychologiczne bez znaczenia istotnego dla przebiegu wojny na Pacyfiku. Ponadto dystans oraz geografia morska przesądzają, że chińskie konwencjonalne okręty podwodne napotykać ogromne trudności w płytkich, zdradzieckich wodach przybrzeżnych północnej i wschodniej Australii, będą musiały często wynurzać się, zaś głośne akustycznie chińskie atomowe okręty podwodne będą mogły być namierzone na dużych odległościach (i w wyniku tego zwalczane) przez doskonale już teraz wyposażone australijskie nabrzeżne stacje nasłuchowe. Amerykanie mogą się tu przydać ze swoim rozpoznaniem dalekiego zasięgu, atomowymi okrętami podwodnymi oraz lotnictwem uderzeniowym operującymi z Australii. Obecnie, bowiem lotnictwo bombowe USA oraz flota podwodna nadmiernie polegają na małej liczbie baz na Zachodnim Pacyfiku i Oceanie Indyjskim. Na Zachodnim Pacyfiku główną bazą jest bowiem Guam, położona 1800 mil od wybrzeży Chin. Guam może wkrótce znaleźć się w zasięgu chińskich rakiet balistycznych, a już obecnie znajduje się w zasięgu rakiet manewrujących odpalanych z okrętów podwodnych i samolotów. Także na Oceanie Indyjskim na oddalonej od Chin o 3900 mil morskich brytyjskiej wyspie Diego Garcia stacjonują samoloty amerykańskie. Znaczna odległość oznacza wydłużenie czasu dolotu do miejsca konfliktu, co ogranicza istotnie zdolności bojowe poprzez skrócenie czasu efektywnego patrolowania, oraz redukcję masy ładunku bojowego. Australia natomiast zapewnia USA stosunkowo bezpieczne sanktuarium dla operowania lotnictwa spoza zasięgu sił chińskich. Bazy lotnicze w rzadko zaludnionym Terytorium Północnym, Półwyspie Cape York, w Queensland i Zachodniej Australii leżą około 2700 mil od Cieśniny Tajwańskiej i „tylko” 1700 mil od Morza Południowo-chińskiego. Do tego Australia posiada wyspy na Oceanie Indyjskim. Pas startowy na Wyspie Kokosowej na wschodnim Oceanie Indyjskim jest nawet bliżej - 700 mil od kluczowych wąskich Cieśnin Sunda i Lombok, a z portu wojennego w Stirling koło Perth odległość jest podobna do Morza Południowo-chińskiego jak z wyspy Guam. Użycie portu wojennego w Stirling przez amerykańskie atomowe okręty podwodne dywersyfikuje istotnie

rozmieszczenie sił USA w teatrze wojny przy okazji wzmacniając operacyjną dostępność zarówno na oceanie Indyjskim jak i w Zatoce Perskiej. W przeciwieństwie do bazy Guam wszystkie te lokalizacje są poza zasięgiem konwencjonalnych wojsk raketowych chińskich, w tym tych, które są dopiero w stadium rozwoju.

Australia już przekroczyła symboliczny Rubikon opowiadając się po stronie USA w powstrzymaniu Chin poprzez wyrażenie zgody na stacjonowanie piechoty morskiej w Port Darwin. Australia dzieli się także informacjami wywiadowczymi, zapewnia łączność oraz udostępnia infrastrukturę nasłuchowo-radarową w Pine Gap i Exmouth. Zezwoliła także na rotacyjną obecność *US Air Force* w bazach Darwin i Tindal, gdzie stacjonują samoloty-cysterny, samoloty myśliwskie i bombowe.

Trzeba przyznać, iż bazy lotnicze w północnowschodniej Australii zwiększają mobilność strategiczną Stanów Zjednoczonych w regionie, w szczególności w zakresie rozpoznania oraz wykonywania zadań przez lotnictwo uderzeniowe dalekiego zasięgu oraz dla samolotów-cystern, których rola, zważywszy na ogromne przestrzenie Zachodniego Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego, będzie kluczowa w czasie wojny. Warunkiem niezbędnym efektywnego wykorzystania baz jest wybudowanie i ochrona magazynów na paliwo niezbędne do tego typu operacji. Samoloty-cysterny będą potrzebne, by zapewnić most powietrzny dla lotnictwa taktycznego operującego nad Morzem Południowo-chińskim oraz dla bombowców operujących z wyspy Diego Garcia. Australia dysponuje obecnie tylko jedną eskadrą F/A-18 w Tindal na północy kraju. Baza Darwin jest jedyną na północy kraju, która może przyjąć ciężkie samoloty-cysterny oraz bombowce amerykańskie i stanowi centrum sojuszniczych operacji lotniczych. Na północy Australii istnieją też trzy dodatkowe, obecnie puste bazy: Curtin i Learmonth oraz Scherger. Wszystkie z nich mają pasy niewiele dłuższe niż 3.000 metrów. A to za mało (wymóg dokładnie to 11.000 stóp), by przyjmować samoloty cysterny i ciężkie bombowce *US Air Force*. Dodatkowo wymagane będzie zwiększenie miejsc do bezpiecznego parkowania większej liczby samolotów. Lotniska na północy kraju mają schrony dla 10-20 myśliwców, ale wszystkie z wyjątkiem Tindal są blisko morza i wymagają schronów w celu ochrony przed ostrymi w tej części świata cyklonami morskimi. W szczególności konieczność wybudowania schronów dotyczy samolotów trudno-wykrywalnych przez radary: F22 i F35 ze względu na materiał, którymi pokryta jest ich powierzchnia. Wreszcie

wymagane będą inwestycje w instalacje do szybkiego tankowania na wypadek działań bojowych w celu uzyskania możliwości operowania większej liczby samolotów w jednym czasie i planowania intensywnych operacji bojowych. Dla przykładu: poprawienie infrastruktury na Wyspie Kokosowej będzie wymagało ogromnych inwestycji. Nie ma tam bowiem żadnych schronów, właściwie brakuje miejsca do parkowania samolotów, magazyny paliwowe są daleko niewystarczające, a pas startowy ma długość zaledwie 8.000 stóp. Systemy kontroli lotu i naprowadzania ponadto są przestarzałe. Po wykonaniu stosownych prac dostosowawczych lotnisko na Wyspie Kokosowej będzie idealne dla stacjonowania morskich samolotów patrolowych dalekiego zasięgu.

Należąca do Australii i położona na Oceanie Indyjskim Wyspa Bożego Narodzenia jest jeszcze bliżej Cieśnin Indonezyjskich. Niemniej jednak jej podstawowa rola jako ośrodka przyjmowania imigrantów, ogranicza jej przydatność wojskową. Ponadto pas startowy na wyspie znajduje się na szczycie góry i zakończony jest klifem opadającym stromo do morza, co uniemożliwia właściwie jego wydłużenie do wymaganego minimum 11.000 stóp dla stacjonowania amerykańskich samolotów cystern i bombowców dalekiego zasięgu.

Lotnisko Learmonth jest ciekawą opcją, jako że jest bliżej Morza Południowo-chińskiego niż Darwin i ma dobre połączenie logistyczne z resztą kraju. Należy w tym miejscu wspomnieć, iż zasoby ropy i rafinerie są na południu i zachodzie kraju, a w rozległej Australii samych ropociągów jest też zbyt mało. Obecnie transport surowców na północ kraju dokonuje się statkami, a statki i tankowce będą pierwszymi obiektami ataku chińskich okrętów podwodnych. Bez ropy amerykańskie i australijskie siły lotnicze w regionie nie będą nadawały się do działań bojowych. Po wyładunku ze statków ropa i inne surowce są transportowane ciężarówkami i lokalnymi ropociągami. Planiści rozważają w przyszłości transport pociągami. Należy przy tym pamiętać, że w porze deszczowej do niektórych baz lotniczych na północy dojazd ciężkimi ciężarówkami jest utrudniony. Priorytetem powinna więc być poprawa infrastruktury kolejowej i jej ochrona, jak również budowa magazynów paliwowych, rafinerii, magazynów broni i amunicji, rakiet i broni precyzyjnych. Australia będzie musiała zapewnić ich zautomatyzowaną ochronę, względnie patrole wokół baz, by wyeliminować możliwość ataku wrogich sił specjalnych. Przykładowo: analitycy australijscy szacują, że same

inwestycje w lotnisko Tindal będą kosztować 800 milionów USD. Wydatki na poprawę infrastruktury są przedmiotem intensywnych rozmów i napięć pomiędzy administracją amerykańską i australijską.

Powyżej opisana siatka lotnisk umożliwia taktyczną obecność lotnictwa USA i Australii nad najważniejszymi szlakami morskimi Zachodniego Pacyfiku, Morza Południowochińskiego i Azji Południowowschodniej. To wzmacnia zdolności uderzeniowe USA w konflikcie z Chinami, gdyż umożliwia rozproszenie lotnictwa bojowego i zniechęca tym samym stronę chińską do przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego. Taka możliwość daje szansę na kontrolę eskalacji konfliktu.

Wspieranie działań floty podwodnej *US Navy*

Największa bodajże przewagą operacyjną USA nad stroną chińską jest możliwość prowadzenia nowoczesnej wojny podwodnej w warunkach przewagi nad przeciwnikiem, zarówno, jeśli chodzi o technikę bojową jak i wyszkolenie załóg. Okręty podwodne znakomicie się nadają do przełamania chińskiej strategii *anti/area – access/denial (A2AD)*. Zwłaszcza we wczesnych etapach konfliktu regionalnego atomowe uderzeniowe okręty podwodne oraz okręty nosiciele rakiet manewrujących będą pierwszą opcją ofensywną w działaniach *US Navy* głęboko na wodach kontrolowanych przez Chiny (uderzenia na cele w głębi lądu, minowanie portów, zwalczania komunikacji i statków chińskich oraz niszczenie stanowisk obrony przeciwlotniczej Chin). Pomimo nuklearnego napędu okręty amerykańskie mają ograniczenia operacyjne: przede wszystkim ograniczony zapas amunicyjny, którego nie można uzupełnić na pełnym morzu. Stąd dylematy operacyjne. Porty północnej Australii byłyby idealne na bazy amerykańskie, gdyby nie cyklony; do tego wielkie pływy, ruchome dno i rafy komplikują podejście do portów. Same porty potrzebowałyby ogromnych pływających doków. W związku z tym główną opcjonalną bazą jest Stirling na zachodzie kraju. To daje USA dodatkową bazę obok Diego Garcia i Guam – dwóch baz amerykańskiej floty podwodnej w regionie. Stirling jest też poza zasięgiem aktualnych konwencjonalnych sił rakietowych Chin. I w przeciwieństwie do Guam – w Stirling stacjonują konwencjonalne okręty podwodne Australii. Położenie bazy nad Oceanem Indyjskim daje też możliwość dogodnego operowania na tym akwenie.

Niemniej jednak Stirling wymaga kilku poprawek: potrzebne jest nowa przystań dla dużych okrętów atomowych, trzeba pogłębić też port i kanał do Cockburn Sound; do tego należy zbudować magazyny amunicji, żurawie do uzupełniania rakiet w wyrzutniach pionowych, itp.

Zadania rozpoznawcze e rejonie Morza Południowo-chińskiego i całej Azji Południowowschodniej

Już obecnie Australia jest potentatem, jeśli chodzi o zdolności do rozpoznania (ISR) ruchu statków, okrętów i samolotów przeciwnika daleko na północ od wybrzeży Australii. Zwłaszcza system *JORN (Jindalee Over the Horizon Radar Network)* monitorujący szlaki morskie i cieśniny na odległość aż 1.000 do 3.000 kilometrów od północnego wybrzeża jest kluczowym zasobem sił zbrojnych kraju. System wykrywa samoloty, rakiety i statki/okręty. Po planowanym unowocześnieniu system będzie wykrywał pociski balistyczne oraz samoloty *stealth* i pociski manewrujące. Australia może też poprosić inne państwa regionu o goszczenie systemu. Wówczas poszerzenie siatki *JORN* dodatkowo wzmocni system. Zaletą też jest wymiennosc danych systemu z *Wedgetail Airborne Early System Warning and Control*, samolotami *RAAF (Sił Powietrznych Australii)*, oraz dronami klasy *HALE* i samolotami morskiego patrolowania *P-8 Poseidon*.

Australia ma ogromną rolę do odegrania w zakresie rozpoznania kosmicznego. Położenie geograficzne kraju na skraju południowej hemisfery umożliwia precyzyjne śledzenie wystrzeliwania i później samego ruchu ciał na orbitach. Rzadkie zaludnienie zachodniej Australii redukuje zakłócenia radiowe kontrolujące sygnały do satelitów, a brak zachmurzenia na zachodnich pustyniach kraju stanowi o idealnych warunkach dla śledzenia satelitów chińskich.

Okiem na archipelag indonezyjski

Przez dziesiątki lat strategicy w Australii postrzegali usiane wyspami wody na północy od swojego kraju jak „ochronną fosę”, a nie jako „morskie pole manewru”. Tymczasem w przypadku konfliktu siły australijskie będą miały kilka przewag nad siłami chińskimi w obszarze Cieśnin Indonezyjskich. Blokada

Cieśniny Malaka skieruje ruch statków chińskich do Cieśnin Indonezyjskich położonych bliżej Australii. To oddali siły chińskie od własnego wybrzeża komplikując logistykę oraz właściwie pozbawi ich ochrony powietrznej, lub przynajmniej poważnie ją zredukuje. Tym samym uczyni podatnym na zniszczenie chińskie linie komunikacyjne 1.800 mil morskich od baz. Aktualne systemy morskie i powietrzne armii chińskiej (PLA) nie mają wystarczającego zasięgu, by prowadzić operacje wokół Cieśnin. Jedynie chińskie rakiety manewrujące mogą zagrozić okrętom nawodnym próbującym blokadę Cieśniny Indonezyjskie. Chińskie rozpoznanie dalekiego zasięgu będzie miało bardzo trudne zadanie. Naturalna geografia obszaru sprzyja Australii kanalizując ruch okrętów, co pomaga siłom zbrojnym Australii, która może skoncentrować siły uderzeniowe w wąskich przejściach. Mniejsze relatywnie siły morskie Australii mogą sprawować lokalne kontrole nad kluczowymi wąskimi przejściami morskimi bliżej własnych baz i portów, które będą niemal całkowicie poza zasięgiem oddziaływania chińskiego.

Można wyróżnić trzy rodzaje zadań dla sił zbrojnych Australii walczących o kontrolę Cieśnin:

- a) Permanentna kontrola ruchu statków i okrętów - do tego potrzebne będą stosowne sensory, drony oraz siły specjalne rozmieszczone blisko Cieśnin Lombok i Sunda. Nie trzeba będzie utrzymywać stałej obecności sił powietrznych nad Cieśninami, bo chińskie samoloty dysponują zbyt krótkim zasięgiem. Jedynie bombowce chińskie *H-6* wykonujące uderzenia rakietami manewrującymi (*stand-off*) mogą operować na tym obszarze, ale już bez myśliwców osłony, co czyni je podatnymi na zniszczenie. Chińczycy mogą jedynie zwalczać lotnictwo *RAAF* swoimi niszczycielami rakietowymi klasy *Luyang II (Typ 052C)*. Te okręty powinny być pierwszym obiektem ataków sił australijskich zaraz na początku wojny. Najlepiej wykonać to zadanie przy użyciu floty okrętów podwodnych przechwytyjących okręty chińskie podczas kursów na południe lub za pomocą samolotów dalekiego zasięgu uzbrojonych w trudno-wykrywalne rakiety przeciw-okrętowe o zasięgu większym niż sensory i radary niszczycieli typu *Luyang II*. Samoloty przeznaczone do zadania nie muszą być koniecznie samolotami naddźwiękowymi lub trudno-wykrywalnymi. Muszą mieć natomiast duży zasięg bojowy i możliwie potężny udźwig dla uzbrojenia klasy powietrze-woda i powietrze-powietrze. Zważywszy na małą liczbę chińskich

niszczycieli rakietowych *RAAF* nie musi desygnować znacznej liczby samolotów do tych zadań.

b) Zwalczenie chińskich okrętów podwodnych, które będą szły kursem z wyspy Hainan w kierunku Cieśnin w celu zwalczania alianckiej blokady. W tym przypadku kluczowe będą konwencjonalne okręty podwodne *RAN (Marynarka Wojenna Australii)* trudne do wykrycia w płytkich i akustycznie głośnych wodach wokół cieśnin. Na poziomie operacyjnym wskazany byłby podział zadań pomiędzy okrętami amerykańskimi i australijskimi, gdzie amerykańskie okręty atomowe zwalczałyby marynarkę chińską (*PLAN*) na głębszych wodach Morza Południowo-chińskiego, podczas gdy ciche konwencjonalne okręty australijskie, zalegające w płytkich wodach archipelagu indonezyjskiego, czyhałyby na okręty chińskie próbujące wydostać się z matni amerykańskiej. Dodatkowo operacyjnie w tym zadaniu przydałyby się użycie rozpoznawczych i patrolowych morskich dronów, samolotów morskiego długotrwałego patrolowania *P-8 Posejdon*, boi pozycyjnych i sonarowych oraz inteligentnych min. Ważnym wątkiem jest stosunek Indonezji do ewentualnego konfliktu. Gdyby był przychylny, to znacząco zmienia stosunek sił na korzyść aliantów. Cieśniny Sunda i Lombok są miejscami, gdzie łatwo można użyć rakiet nabrzeżnych przeciw obiektom na morzu. W szczególności Cieśnina Sunda jest wyjątkowa wąska – miejscami ma tylko 15 mil morskich szerokości. Siły specjalne wyposażone w rakiety i ukryte w dżungli na Przylądku Tua na Sumatrze lub przylądku Puja na Jawie dodatkowo dodają sił do skutecznego blokowania ruchu komunikacyjnego w Cieśninach.

c) Eskortowanie własnych statków i okrętów

Eskortowanie będzie głównym zadaniem, jeśli chodzi o nałożenie skutecznej blokady i wymusi intensywne wykorzystanie okrętów i platform bojowych stanowiących sił główne *RAN*. Zważywszy na liczbę statków dziennie przechodzących przez Cieśniny nie będzie łatwo wykonywać zadania eskorty i nawet użycie wszystkich siły Australii (14 fregat, 14 okrętów patrolowych i 9 okrętów przeciwminowych plus okręty amfibijne, które mogą służyć za centra dowodzenia i lądowiska śmigłowców) może nie wystarczyć. W tym celu siły zbrojne Australii powinna zabezpieczyć pobyty w bliskich geograficznie cieśninom portach w Malezji i Singapurze oraz na Filipinach.

Australia może także odgrywać rolę bazy wypadowej dla operacji na Oceanie Indyjskim. Państwo morskie, którego marynarka jest słabsza od przeciwnika może próbować metod pośrednich – rajdów peryferyjnych lub kampanii wojennych daleko od centrum grawitacyjnego konfliktu i centrum sił państwa kontynentalnego, jakim są Chiny. Zdolność państwa morskiego do „wyczekiwania” w konflikcie i rozpraszania koncentracji siły państwa kontynentalnego przez horyzontalne rozszerzenie teatru operacji jest istotną przewagą USA i Australii. Pojawiają się głosy, że w ogóle taka powinna być strategia USA i Australii w radzeniu sobie w wojnie z Chinami – mianowicie atak na odległe linie komunikacyjne. Chińska gospodarka jest bardzo wrażliwa na płynny, swobodny i terminowy przepływ dóbr i towarów drogą morską. Lwia część ich płynie z Afryki i Bliskiego Wschodu przez Ocean Indyjski. Możliwy jest także podział zadań taki, że *US Navy* działać będzie na Zachodnim Pacyfiku, a *RAN* niejako z tyłu, przeprowadzać będzie dywersje na peryferiach Oceanu Indyjskiego wykorzystując dogodne położenie geograficzne swojego zachodniego wybrzeża. *RAN* będzie musiała uderzyć na siły morskie Chin na Oceanie Indyjskim i w Zatoce Adeńskiej operujące z portu Gwadar w Pakistanie w celu wyeliminowania sił morskich przeciwnika zaraz na początku konfliktu. Ocean Indyjski jest z punktu widzenia geografii wojskowej większy i nie ma na nim zaawansowanego przeciwdziałania bojowego przeciwnika jak na Morzu Południowo-chińskim czy na Zachodnim Pacyfiku. W przyszłości jednak północna część Oceanu stanie się bardziej uczęszczana przez siły przeciwnika oraz infiltrowana przez jego rozpoznanie, co utrudni działania *RAN*.

Największym wyzwaniem operacyjnym dla jakichkolwiek działań na Oceanie Indyjskim jest jego ogrom. Pomiedzy portami Perth, Stirling i Darwin jest 1864 mil morskich, a pomiędzy Perth a Diego Garcia jest 3.266 mil morskich. Flota konwencjonalna australijskich okrętów podwodnych będzie miała trudności w utrzymaniu więcej niż 1-2 okrętów w rejonie wojny w dłuższych patrolach na wodach archipelagu indonezyjskiego, a co dopiero daleko na Oceanie Indyjskim. Po prostu atomowe okręty podwodne są znacznie bardziej operacyjnie sensowne do działań na Oceanie Indyjskim. Australia ich nie ma, więc będzie na Oceanie Indyjskim praktycznie musiała polegać na siłach powietrznych. Dwie platformy powietrzne nadają się do tego zadania najlepiej ze względu na duży zasięg, czas utrzymywania się w powietrzu na patrolu oraz możliwość zwalczania celów na wodzie i pod wodą):

samolot P-8 Posejdon i dron bojowy *MQ-4C Triton*. Canberra już rozpoczęła starania o nabycie siedmiu *MQ-4C Triton* (prędkość przelotowa 330-360 węzłów, czas lotu 30 godzin), które są w stanie pokrywać swoim działaniem podczas jednego patrolu nawet kilka tysięcy mil morskich i ze względu na swoje unikalne zdolności są właściwie „ruchomą satelitą”. Dron może być wyposażony w 400 kg dodatkowych sensorów i broni uderzeniowej przeciw celom morskim.

Bolączką sił powietrznych Australii jest brak wystarczającej liczby platform o dalekim zasięgu przystosowanych do zadań morskich oraz samolotów cystern. Ostatnio pojawiło się ryzyko nadmiernego zainwestowania w pozyskanie samolotu krótkiego zasięgu. Okręty podwodne klasy *Collins* mają niewystarczającą dzielność morską i samowystarczalność w dłuższych patrolach oraz zbyt słabe uzbrojenie. Generalnie siły zbrojne Australii mają też za mało platform bojowych i rozpoznawczych (ISR) do wykonywania operacji oddalonych do wybrzeży kraju i bez poważnych inwestycji nie spełnią aspiracji strategicznych wyrażonych przez polityków australijskich oraz oczekiwań amerykańskich sojuszników zgłaszanych w ostatnich latach.

Okręty podwodne

Australia planuje nabyć 12 nowych okrętów konwencjonalnych z napędem *AIP*. Praktycznie zamiar ten stoi w sprzeczności z wnioskami płynącymi z analizy morskiej geografii wojskowej wód okalających Australię. O ile rzeczywiście dieslowskie okręty są lepsze i bardziej efektywne w płytkich wodach przybrzeżnych blisko Cieśnin Indonezyjskich, to i tak, aby tam się dostać, muszą długo płynąć (są wolniejsze od atomowych) mając mniej zapasów i mniej energii. Wydaje się, iż posiadanie podwodnej floty nuklearnej jest bardziej uzasadnione do wykonywania zadań w odległych obszarach, na wodach głębokich, oceanicznych i gdy środowisko wymaga dłuższego przebywania na patrolu bojowym. Okręty atomowe są znacznie większe, mają większy (właściwie nieograniczony zasięg), większa prędkość, stale mogą znajdować się pod wodą, są znacznie droższe zarówno przy nabyciu jak i w utrzymaniu, mają bardziej rozbudowane systemy sensorów, systemy bojowe i zarządzania walką oraz większy asortyment uzbrojenia. W operowaniu na

pełnym Oceanie Indyjskim, Morzu Południowochińskim i Zachodnim Pacyfiku przewagi okrętów atomowych nie podlegają dyskusji.

Przykładowo atomowy amerykański okręt podwodny klasy *Virginia* jest dwa razy większa od australijskiego okrętu konwencjonalnego klasy *Collins*, ma nieograniczony zasięg bojowy, większą prędkość, niewykrywalność w głębszych wodach, może przenosić aż 38 torped *MK-48* lub pocisków *UGM -84 Harpoon* oraz wertykalny system wyrzeliwania rakiet *Mk-41*.

Australia stoi zatem przed wyborem. Może wybrać mniejszą liczbę okrętów, ale za to atomowych. Argumentem przeciwko jest brak własnej ekspertyzy przemysłu australijskiego, niechęć polityków, brak cywilnej infrastruktury nuklearnej. To wszystko powoduje, że USA musiałyby w istotny sposób pomagać w serwisowaniu i remontowaniu okrętów.

Opracowanie od podstaw nowego australijskiego okrętu konwencjonalnego własnymi siłami może też być kosztowne czasowo i finansowo – według analiz australijskich jest to niemożliwe przed 2033 rokiem, co czyni ten pomysł niedorzecznym. A koszt jest szacowany na 33 miliardy USD, co tym bardziej czyni ten pomysł bezsensownym. Ograniczeniem dla planów australijskich jest też obsadzenie i liczba załóg. Już teraz Australia ma problemy z obsadzeniem sześciu okrętów klasy *Collins* z powodu silnej, przede wszystkim, płacowej konkurencji sektora cywilnego, gdzie specjalistyczna wiedza inżynierska jest w cenie. Raporty rządowe wskazują, iż z powodu niemożności pełnego obsadzenia i w wyniku tego serwisowania okrętów w 2011 roku tylko 32% czasu flota podwodna była zdolna do wyjścia w morze.

Pomysłem najbardziej aktualnie forsowanym jest nabycie okrętów japońskich klasy *Soryu*, które są większe niż europejskie i mają większą dzielność morską. Zwłaszcza, że Japończycy wyrażają gotowość ich sprzedania Australii.

W zakresie wojny podwodnej Australia musi zainwestować w rozwój floty dronów i robotów podwodnych. Są one stosunkowo tanie, o niskiej głośności akustycznej, optymalne do działań w płytkich wodach, ale także w bardzo głębokich. Póki co istnieją technologiczne przeszkody związane z ich długotrwałym zasilaniem, komunikacją i dowodzeniem, ale z czasem z pewnością zostaną one pokonane. Wody przybrzeżne Australii są idealnym miejscem dla działań robotów i dronów podwodnych.

Jak już wspomniano wcześniej port w Stirling jest korzystnie położony dla operowania atomowych okrętów podwodnych *US Navy* i obok Guam i Diego

Garcia byłby trzecim w teatrze wojny. Jest możliwe też wybudowanie niewielkiego zapasowego portu dla okrętów podwodnych na Wyspie Kokosowej po częściowym wysuszeniu laguny, co też poprawiłoby logistykę sojuszników w trakcie konfliktu na wypadek wojny.

Siły Powietrzne

Australijskie siły powietrzne planują zakup samolotów patrolowych dalekiego zasięgu *P-8 Posejdon* w celu zastąpienia *P-3 Orion* i dysponują sześcioma samolotami dalekiego zasięgu *Wedgtail typu AWACS*. Prawdziwym wyzwaniem jest wybór samolotu bojowego. Wybrano bowiem samolot o krótkim zasięgu – *F35A*. Po rezygnacji z *F111* i za wyjątkiem *Posejdonów* Australia nie ma samolotu o dalekim a nawet średnim zasięgu. Bez tankowania w powietrzu zasięg *F/A 18 E/F* i *F35A* to odpowiednio 390 i 584 mile morskie (bez zbiorników zewnętrznych paliwa). To za mało, by wykonywać zadania nad Cieśninami Indonezyjskimi. Nawet z tankowaniem w powietrzu siły powietrzne będą miały problem z wrywkowym patrolowaniem przestrzeni powietrznej nad Cieśninami. *RAAF* planuje nabyć jedynie 5 samolotów-cystern *KC-30*, co nie pozwoli utrzymać w powietrzu nawet 25 % samolotów w zadaniach bojowych nad Cieśninami. Zatem bez przebazowania do krajów sojuszniczych australijskie samoloty nie będą wykonywać zadań bojowych i korzystać z rozpoznania dalekiego zasięgu, które to rozpoznanie Australia akurat już ma. To uzależnia całkowicie *RAAF* od floty samolotów-cystern *US Air Force*, które i tak już są obciążane zadaniami do granic możliwości. Australia musi poważnie zastanowić się nad pozyskaniem rakiet systemu *LRASM*, które są aktualnie rozwijane i mają zasięg trzykrotnie większy niż *Harpoon* oraz cechują je właściwości *stealth*. Jako że Pentagon planuje całkowite wycofanie bombowców dalekiego zasięgu *B-1* – Australia powinna rozważyć pozyskanie tych platform wyposażonych standardowo aż w 24 rakiety manewrujące, liczne bomby, miny morskie, *JDAMS*, sensory, *LRASM*, oraz rakiety powietrze-powietrze *AMMRAM* do samoobrony. Wiadomym jest, iż samoloty te są bardzo drogie w utrzymaniu, ale jedna lub dwie eskadry byłyby wskazane w celu wykonywania zadań na północ i zachód od wybrzeży Australii z baz w Tindal lub Learmonth, co wiązałoby się z koniecznością rozbudowy infrastruktury tych baz.

Narodowe Centrum Studiów Strategicznych
Al. Solidarności 115/2, 00-140 Warszawa
tel.: +48 663 870 106
e-mail: office@ncss.org.pl, <http://ncss.org.pl>